

# GŁOS KARMIELU

---

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego

## T r e ś ć

### Zasady i praktyka życia wewn.

TAJEMNICA POKORY (Ks. Jan Rostworowski T. J.) . . . . .	161
MODLITWA SKUPIENIA (O. Maria-Eugeniusz od Dziec. J. Karmelita bosy) . . . . .	166
DZIECIĘTWO DUCHOWE A INFANTYLIZM (Zygmunt Żorecki) . . . . .	178

### Tajemnice Roku Bożego

„SIGNUM MAGNUM” — LITURGIA WNIĘBOWZIĘCIA (S. Renata, Niepokalanka) . . . . .	181
--	-----

### Sylwetki świętych

ŚW. AUGUSTYN (Ks. Dr Marian Rzeszewski) . . . . .	189
Nadesłano do Redakcji . . . . .	192



## DO P. T. PRENUMERATORÓW „GŁOSU KARMELU“

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Poczty i Telegrafów z dnia 29 maja b. r., przywracającym pierwotną formę prenumeraty, podajemy do wiadomości, iż pojedynczy Prenumeratorzy zgłaszają i opłacają prenumeratę już nie u listonoszy lecz w Państwowym Przedsiębiorstwie Kolportażu „RUCH“ Kraków, ul. Worcella 6 (dawniej Pawia 6), kierując wpłaty:

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH“,  
„GŁOS KARMELU“, P. K. O. Kraków Nr IV-1636/110

Cena pojedynczego numeru wynosi 2 zł, prenumerata kwartalna 6 zł, półroczna 12, roczna 24. Wpłaty należy uiszczać w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego ukazanie się odnośnego numeru, np. prenumeratę na IV kwartał, tj. październik i nast. należy przesłać już przed 10 września. Przez nieterminowe wpłacanie P. T. Prenumeratorzy narażają się na przerwę w dostawie pisma.

Kompletujący swe roczniki „Głosu Karmelu“ kierują zamówienia na numery wsteczne (archiwalne) do Administracji „GŁOSU KARMELU“, KRAKÓW, UL. RAKOWICKA 18, kierując wpłaty na Konto: P. K. O. Kraków IV-842/113.

ADMINISTRACJA





# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

Rocznik XXI

1952

Nr 6

*Ks. Jan Rostworowski T. J.*

## TAJEMNICA POKORY

W naszej świętej wierze, jak wiadomo, nie brak tajemnic. Mówimy o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, Wcielonego Słowa łaski, Eucharystii itd. Ale tajemnica p o k o r y ? Co to może znaczyć? Cóż jest niezrozumiałego w pokorze?

Wydawałoby się istotnie, że dla nas, biednych stworzeń Bożych, wszystko w pokorze powinno być jasne. A jednak są w niej rzeczy tak niepojęte, że tylko wieka łaska Boża zdolna jest na nie oczy nam otworzyć. A że pokora jest czymś niesłychanie ważnym, bo bez niej nie obejdzie się żadna cnota, ani miłość ani cierpliwość ani czystość ani nawet wiara, może nie będzie od rzeczy zastanowić się głębiej nad istotą pokory, by zdać sobie sprawę, gdzie kryje się w niej tajemnica i na czym ta tajemnica polega.

Pokora, jak wiemy, to jest małe rozumienie o sobie. Pokornym jest człowiek, który siebie wysoko nie ceni, do osoby swojej wielkiej wagi nie przykłada i dlatego nie hołduje wewnętrznym tym różnym odmianom pychy, do jakich należy próżność, zarozumiałość i egoizm. Stąd też człowiek pokorny i Bogu się poddaje i bez oporu wypełnia to słowo Księcia Apostołów: „Poddani bądźcie wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu“ (I Piotr, II, 18) i żyje w zgodzie z drugimi i nad nikogo się nie wynosi, bo nie jest samym sobą zajęty i nie jest, jak Pismo święte mówi „wielkim w oczach swoich“.

Że takie usposobienie jest piękne i w życiu ludzkim bardzo a bardzo potrzebne, to każdy chyba przyzna. Ale może będzie miał co do tego wątpliwość, czy ono jest do nabycia trudne. Boć przecież każdy człowiek, jeśli tylko ma, choćby nie wiarę, ale zdrowy rozum, wie bardzo dobrze że ze siebie jest niczym. — Czyż bowiem można znaleźć skuteczną odpowiedź na to druzgocące pytanie Apostoła: „Cóż masz, czegoś nie otrzymał?” (I Kor., IV, 7). Wszak wiemy dobrze, że i życie oraz warunki życia i zdolności i same nawet dobre uczynki otrzymujemy od Boga. Z czegoż więc mógłby się człowiek chełpić? Gdyby spróbował coś sobie przypisywać, to podpadłby z wszelką oczywistością pod to inne słowo tego samego Apostoła: „Kto mniema, że jest czymś, gdy niczym nie jest, sam siebie oszukuje“ (Galat., VI, 3).

To wszystko wielka prawda. Ale musimy dobrze o tym pamiętać, że, jeśli w czym na świecie, to przede wszystkim w kwestii pokory, praktyka życia od teoretycznego poznania może być o sto mil odległa. I tak, w teorii, czyli w spekulatywnym rozumieniu, wiesz doskonale i najniewątpliwiej, że sam z siebie jesteś niczym i że jesteś czymś tylko w Bogu i z Boga. Ale czy już pod wpływem tego rozumienia chętnie ustąpisz drugiemu? czy nie pogniewasz się, kiedy cię ktoś obrazi? czy nie doznasz przykrego uczucia, kiedy drugiego pochwalą a ciebie poniżą? czy, jednym słowem, będziesz już pokornym w sercu i w czynie?

Oby tak było, ale niestety, śmiało rzec można: n i g d y tak nie jest. Gdyby z samego poznania, że wszystko mamy od Boga i że poza Bogiem niczym nie jesteśmy, mogła rodzić się prawdziwa pokora, to Pan Jezus skierowałby nas do ksiąg filozoficznych, a nie kazał by nam „uczyć się od Siebie, że jest cichy i pokornego serca“ (Mat., XI, 29). I Tomasz a Kempis, który przecież doskonale wiedział, że wszystko ma od Boga, nie pisałby po długich latach służby Bożej: „Teraz mnie samego pokazałeś mi, czym byłem, czym jestem i dokąd zaszedłem, bo niczym jestem a nie wiedziałem“.

I oto tutaj dochodzimy powoli do tego, co nazwałem „tajemnicą“ pokory. Mianowicie poza rozumem, poza wszelką oczywistością poznania, pokutuje w nas dziwna istota, o której mówi



św. Paweł, że prawnu Bożemu nie tylko nie jest ale „nie może być poddana“ (Rzym., VIII, 7).

Co to za istota? To chyba nie stworzenie Boże, bo przecież każde stworzenie Boga poddane być musi!

To prawda: nie jest stworzeniem Bożym to, co się w nas buntuje przeciw Bożej prawdzie i Bożemu prawnu. To jest owo fałszywe „ja“, które całe zrodzone z kłamstwa, nie chce być czymś w Bogu i wedle Boga. To samo „ja“ kazało pierwszym rodzicom wyciągnąć rękę po owoc zakazany w nadziei, że „będą jako bogowie“. To samo „ja“ czynne jest w każdym grzechu, bo „początkiem odstępstwa od Boga jest pycha“ (Ekkli., X, 14). Ona zawsze i wszędzie przemawia w tym sensie, nie słowem lecz czynem: Mniejsza o Boga! Ja się muszę zadowolić, ja muszę na swoim postawić, ja muszę postąpić tak, jak mnie się podoba.

Jeśli kiedykolwiek głębiej zastanawiałeś się nad sobą, czy nie doświadczyłeś w swoim wnętrzu obecności i zuchwałych popędów tego nie-Bożego pierwiastka? Czy on ci nie szeptał: musisz się zemścić, musisz pójść nieuczciwą drogą, musisz przelamać moralne prawa, bo tu przecież o ciebie chodzi, ty musisz swojego dobra szukać i swoją wolą się kierować? A jeśli kiedyś spróbowałeś nieśmiało się oprzeć i powiedzieć, że Bóg dający prawa, twójego prawdziwego dobra pragnie, owo „ja“ starało się zatłumić te głosy tysiącem fałszów, albo że On sądzić nie będzie, albo że kiedyś i tak się zlituje — byleby cię tylko tam popchnąć, gdzie nie Bóg ale ty sam masz być górą.

Oto jest proces, który dokonywał się i dokonywa w niezliczonych ludzkich sercach, a miewa on widoki powodzenia, czy raczej wielkiego ludzkiego nieszczęścia, dlatego, że Boga czynina nie widzisz i prawo Jego do ciebie jest w twoim umyśle abstrakcją, a owo „ja“, które w tobie się odzywa, nie tylko słyszysz ale potężnie odczujesz.

Tu już odślania się po trochu zagadnienie, jakie położyliśmy na wstępie. Pokora jest tajemnicą i wielką tajemnicą? nie w teorii i nie dla rozumu, ale w praktyce i dla serca. Mimo wszystko, co by nam rozum mówił, jest nam niezmiernie trudno, nie pojąć i nie powiedzieć po cichu samemu sobie: ja jestem naprawdę małym.

ja nic nie znaczę i nic mi się nie należy, ale znieść cierpliwie a może i pogodnie, kiedy drudzy mnie zaczną za takiego uważać i odpowiednio traktować. Jest to bardzo a bardzo trudno zrezygnować w stosunku do drugich ze swojej urojonej wielkości.

A gdy to się dokona, zacznie się w twoim życiu całkiem inny okres. Przyjdzie spokój głęboki, jakiegoś nigdy przedtem nie doświadczył; przyjdą światła, o jakich pojęcia dotąd nie miałeś, przyjdą dowody, że Bóg ci ufa i na ciebie liczyć może. Bo, jak pięknie mówi jeden z wielkich współczesnych sług Bożych: „Bezpieczną placówką dla Boga i Jego dzieł na ziemi, jest dopiero człowiek pokorny. Póki człowiek do tego nie dojdzie, że potrafi i upokorzenie znosić, przynajmniej c.ierpliwie, jeśli nie z pogodą i radością, Bóg nie może mu powierzyć ani wielkich łask ani wielkich zadań, bo zawsze będzie obawa, że w jakichś trudniejszych decyzjach, opuści interesy Boże dla interesów własnych“.

Oto jedna tylko strona ogromnych korzyści pokory. Nie może więc chyba być wątpliwości, czy warto nad nabyciem pokory i rozwiązaniem jej tajemnic szczerze pracować.

Żeby jednak coś nam tu nie weszło w drogę i nie utrudniło zadania, które bez tego jest nie łatwe, musimy odpowiedzieć na jedno pytanie. Czy pokora wymaga rezygnacji i z poczucia godności osobistej? Czy mamy w niej zatracić prawo i do poszanowania samych siebie i do tego, by wymagać, aby nas szanowano?

Trzeba tu różne rzeczy starannie rozróżnić. Poczucie godności osobistej związane z charakterem chrześcijanina, uczciwego człowieka, członka własnej rodziny i własnego narodu czy jakiegoś stanu, nie tylko można ale trzeba w sercu chować i dlatego nigdy nic takiego nie robić ani nie mówić, co z tym charakterem nie daloby się pogodzić. Spotykamy się z tym bardzo często w żywotach Świętych, że w poczuciu tej godności osobistej nie pozwalali sobie na jakieś słabostki lub upadki, albo, jak np. św. Paweł, w tym samym poczuciu, starali się jak najwięcej zrobić. Chrystus takich rycerzy swoich bardzo zawsze cenił i łaską oraz przykładem swoim do czynienia wielkich rzeczy pobudzał.



Ale takie poczucie godności osobistej jest czymś zupełnie różnym od jakiejś drażliwości i wygórowania tzw. punktu honoru. Pierwszy rodzaj poczucia godności osobistej mają tylko ludzie rozumiejący słowo Pana Jezusa, że to tylko człowieka istotnie plami, co z wnętrza jego wychodzi; drugi rodzaj poczucia godności mają tylko ludzie mali, którzy, nie mając nic wielkiego we własnej duszy, starają się żyć i coś znaczyć tylko obcą opinią.

Starajmy się więc być wielkimi przed własnym sumieniem i przed Bogiem, a możemy być pewni, że prawdziwa wielkość nigdy nas nie ominie.

# MODLITWA SKUPIENIA

(Duchowość terezańska, VII)

Biorąc pod uwagę jedynie określenie modlitwy podane przez świętą Teresę oraz tę swobodę, jaką pozostawia duszom w tym przyjacielskim obcowaniu z Bogiem, o którym się wie, że nas miłuje, można by sądzić, że bezużyteczne i niepotrzebne są jakieś dokładne wskazówki, które by były pomocą dla początkujących. Uważne jednak studium „Drogi doskonałości“ i jedyne go rozdziału II-go mieszkania „Twierdzy wewnętrznej“ nie pozostawia nam żadnej wątpliwości co do tego przedmiotu. Święta podaje nam tutaj metodę modlitwy, jakiej sama używała i jaką gorąco zaleca:

„Niech was Pan pouczy, czego nie rozumiecie. Co do mnie wyznaję, że nigdy nie wiedziałam, co to jest dobrze się modlić, dopóki mnie Pan nie nauczył. Z tego zaś przyzwyczajenia skupiania się wewnątrz tyle odniosłam pożytku, że nie mogę się dosyć nadziękować Panu“<sup>1)</sup>.

Ten sposób modlitwy, który tyle przyniósł pożytku Świętej, to modlitwa skupienia. I nie ma wątpliwości, że Święta pragnie, byśmy właśnie ten sposób modlitwy sobie przyswoili.

## A. OPIS MODLITWY SKUPIENIA.

Wystarczająco znamy św. Teresę, aby się po niej spodziewać jakiegoś traktatu pouczającego, lub nawet ścisłej naukowej definicji. Natomiast jej opisy są niezrównane; w tych właśnie opisach obrazowych, a dokładnych odnajdziemy prawdziwą technikę modlitwy skupienia. „Nazywa się ten sposób modlitwą skupienia dlatego, że dusza skupia tu wszystkie władze swoje i wchodzi w siebie razem z Bogiem swoim“<sup>2)</sup>.

Trochę dalej podaje bardziej szczegółowy opis: „Dusza wznosi się swobodna, jakby po szczęśliwie przebytych zapasach, którymi były rzeczy tego świata. Wznosi się nad nie i jak rycerz, chroniąc się przed napaścią nieprzyjaciela, zamyka się w twierdzy, tak ona do twierdzy wnętrza swego ściąga zmysły swoje i z taką siłą odgradza je od rzeczy zewnętrznych, że oczy mimo woli się zamykają, aby nie patrzyły na nie, a tym jaśniejszy wzrok miały na oglądanie tego, czego zmysły nie widzą. Najczęściej też, kto idzie tą drogą, modląc się, trzyma oczy zamknięte. Jest to zwyczaj doskonały i dziwnie pożyteczny“<sup>3)</sup>.

1) Drogi doskonałości, r. XXIX. 7.

2) Tamże, r. XXVIII. 4.

3) Tamże, 6.



Należy zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o skupienie bierne, spowodowane Bożym działaniem, ale o skupienie urzeczywistnione wysiłkami woli: „Zrozumcie to dobrze, że nie chodzi tutaj o rzecz nadprzyrodzoną; ta modlitwa (tzn. modlitwa skupienia) zależy od woli naszej tak, iż gdy chcemy, możemy dojść do niej własnym wysiłkiem naszym, przy pomocy, rozumie się, łaski Bożej, bez której nic uczynić nie możemy, nawet dobrze pomyśleć. Nie ma tu bowiem milczenia władz, tylko skupienie ich i zamknięcie we wnętrzu duszy“<sup>4)</sup>.

Ten czynny ruch władz, które odrywają się od rzeczy zewnętrznych, by się zwrócić ku centrum duszy, jest pierwszym aktem modlitwy skupienia. Nie wystarczy to jednak, by zdobyć modlitwę skupienia. Ten ruch władz jest tylko aktem przygotowawczym zaleconym ze względu na obecność Boga w duszy, albowiem tam przemieszkuje Bóg w sposób szczególny. Dusza jest świątynią Trójcy Przenajświętszej. Ta świątynia jest szczególnie umiłowaną dla Świętej: „Zważcie, że św. Augustyn powiada, że szukał Boga wszędy wokół siebie, aż wreszcie znalazł Go w samym sobie. Czy mały to będzie, sądzicie dla duszy roztargnionej pożytek, gdy zrozumie tę prawdę i przekona się, że na to, aby mogła rozmawiać z Bogiem swoim i cieszyć się obecnością Jego, nie ma potrzeby wzlatywać aż do nieba, ani modlić się głośno? On bowiem tak blisko jest, że i bez głosu ją usłyszy; nie potrzeba jej skrzydeł, aby latała, szukając Go, ale dość jej udać się na samotność i patrzeć i oglądać Go obecnego we własnym jej wnętrzu“<sup>5)</sup>.

Skupienie ma jedynie ten cel, aby duszę wprowadzić do tej wewnętrznej świątyni Pana.

Nie wystarczy jednak poprzez milczenie przeniknąć do tej świątyni ożywionej boską obecnością. Trzeba tam wejść w prawdziwy kontakt z Bogiem i Nim się zajmować. Modlitwa od samych początków, powinna być normalnie czynnym obcowaniem duszy z Bogiem: „Potrzeba nam koniecznie skupić i przywołać do siebie zmysły i zewnętrzne ich wrażenia i dać im wewnątrz zajęcie“<sup>6)</sup>.

Święta obawia się bezczynności w skupieniu i po wielokroć w swoich pismach wyraża tę swoją obawę; w rzeczywistości, każde skupienie — tamując aktywność władz — wywołuje wrażenie słodkiego spoczynku. Naturalna bierność pewnych dusz może pomieszać tę słodczy ze spokojem płynącym z działania Bożego, poddać się leniwej bezczynności, smakować w pewnym spokoju, który nie ma w sobie nic boskiego. Oto dlatego, jak naucza nasza mistrzyni, po wysiłku mającym na celu skupienie, musi normalnie nastąpić trud czynnego poszukiwania Boga. Przejście to trudne, delikatny to manewr, zwłaszcza w stanach wyższych.

4) Tamże, XXIX, 4.

5) Tamże, XXVIII, 2.

6) Tamże, XXIX, 5-nota.

Nie trzeba tu przeciwstawiać nauki św. Jana od Krzyża, a tym bardziej św. Piotra z Alkantary. Ci święci nie sprzeciwiają się nauczaniu świętej Teresy. W tych początkach nie ma miejsca na wątpliwości: dusza powinna poszukiwać zajęcia się Bogiem.

Nie ma lepszego sposobu, jak szukać towarzystwa Jezusa Chrystusa i starać się z Nim przestawać. Jako Słowo jest on obecny w duszy razem z Ojcem i Duchem Świętym; jako Słowo Wcielone jest jedynym Pośrednikiem i słowem Boga, jakiego powinniśmy słuchać w milczeniu: „W tym skupieniu dusza zostając sama z sobą może łatwiej rozważać całą Mękę Pańską i przedstawiać sobie Syna jako obecnego i ofiarować Go Ojcu i bez utrudzenia myśli szukać Go na Górze Kalwarii, w Ogroju i przy słupie biczowania“<sup>7)</sup>.

„Dobrze jest przez pewien czas oddać się rozważaniu, ale następnie niech dusza stawi się w obecności Chrystusa Pana i bez natężenia rozumu cieszy się Nim i z Nim rozmawia, nie siląc się na rozumowania i dowodzenia ale przedstawiając Mu potrzeby swoje i z pokorą uznając dobroć Jego, iż raczy nas cierpieć w obecności swojej“<sup>8)</sup>.

Doszliśmy do istotnej części modlitwy skupienia. Skupienie władz duszy nie miało innego celu, jak tylko ułatwić tę żywotną zażyłość z Boskim Mistrzem: „Rozmawiajcie z Nim, jak z Ojcem, jak z Bratem, jak z Panem, raz w ten, drugi raz w inny sposób, jak On sam was nauczył i poda wam, co w danym razie czynić i mówić macie, aby Mu się spodobać. Nie bądźcie niezdarnymi trusiami, jesteście oblubienicami Jego i On obchodzi się z wami jako z takimi“<sup>9)</sup>.

Na temat tej zażyłości z Jezusem Świętym jest niewyczerpana. Nie można się nudzić słuchając jej, taka jest różnorodność w opisach, taka delikatność w uczuciach, tyle mocy i bogactwa w tym przelewającym się życiu: „Patrzcie co czyni niewiasta zamężna, jeżeli chce żyć spokojnie i w harmoni ze swoim mężem: jeśli mąż jest smutny, powinna okazywać smutek, jeśli wesół, powinna objawiać radość, chociażby jej w sercu nie miała... Otóż tak podobnie postępuje Pan z wami. Czyni siebie poddanym, a was uważa jakby panie swoje, stosując się do usposobień waszych. — Jeśli jesteście w sposobieniu radosnym, patrzcie na Pana Zmartwychwstałego: samo przedstawienie sobie chwalebego wyjścia Jezusa z grobu napelni duszę waszą weselem. Jaka tu radość! Jaki wdzięk nadziemski! Jaka wielmożność, triumf, radość! Z jakim weselem spogląda na to pobojowisko, na którym stoczył bitwę ze śmiercią... — Jeśli jesteście smutne i w strapieniu, patrzcie na Pana w Ogroju. Jaki smutek był w Jego duszy, iż jęczał i skarżył się na niego. Patrzcie na Pana przy słupie, nasyconego boleścią, z ciałem dla miłości, jaką was miłuje, biczami poszar-

7) Tamże, XXVIII, 4.

8) Życie, r. XIII, 11.

9) Droga, XXVIII, 3.



panym w kawalki... Albo obaczcie Go obarczonego krzyżem, pod którego ciężarem oprawcy nie dają mu ani chwili ulgi i wytchnienia, zobaczcie jak spogląda na was tymi słodkimi, litościwymi, łzami zalanymi oczyma i niepomny własnych boleści myśli tylko o pocieszeniu was, za to tylko, że idziecie do Niego, szukając pociechy i oczy ku Niemu zwracacie... O Panie wszystkiego świata, prawdziwy Oblubieńczy duszy mojej — możecie wówczas mówić do Niego“<sup>10)</sup>).

Ta zażyłość z Jezusem prowadzi ku Trójcy Świętej, gdyż Jezus jest naszym Pośrednikiem. Przez Niego jesteśmy synami Ojca, którego możemy nazywać „naszym Ojcem“: „Ojczy nasz, który jesteś w niebie. O, Panie, jakże jasno w tych słowach okazujesz się Ojcem takiego Syna i Syn Twój jak godnym okazuje się Synem takiego Ojca! Bądź błogosławiony na wieki wiecznie!“<sup>11)</sup>).

Zjednoczeni z Ojcem i Synem łatwo odnajdziemy Ducha Świętego, który od Nich pochodzi: „Gdy jeno stawicie się między takim Synem i takim Ojcem, z konieczności znajdziecie tam i Ducha Świętego“<sup>12)</sup>).

Zażyłość z Bogiem urzeczywistniona w czasie godzin właściwej modlitwy powinna przetrwać przez cały dzień: „W samychże zajęciach zewnętrznych powinniśmy usiłować choć chwilami wejść w siebie i wspominać na obecność Tego, który przebywa wewnątrz naszym: ta praktyka wielki przyniesie pożytek dla duszy“<sup>13)</sup>).

Święta Teresa niekiedy tylko w swojej nauce wyróżnia czas specjalnie poświęcony modlitwie od reszty dnia. Obecności Boga w nas zawsze trwającej i ciągle czynnej powinno odpowiadać poszukiwanie zażyłości z Nim równie stalej o ile to tylko możliwe. Modlitwa skupienia powinna przenikać stopniowo całe nasze życie. Naturalnie, że starannie powinno się wystrzegać wysiłku który by wyczerpywał nasze władze i byłby bezowocny. Ale na nasze wysiłki stale Bóg odpowie swoją łaską. Sam się objawia temu, kto Go szuka. Czyż nie powiedział: „Jeśli mię kto miłuje do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy?“<sup>14)</sup>. Święta wyjaśnia to na podstawie swojego doświadczenia:

„Kończąc powtarzam raz jeszcze: kto pragnie nabyć tego nawyknienia, a nawyknienie to, jak mówiłam, jest w mocy naszej, niech ustawicznie pracą wewnętrzną stara się powoli i stopniowo dojść do takiego panowania nad sobą, jak je opisałam. Praca jego nie pójdzie na marne ale przyniesie mu wielkie korzyści, pozyska siebie dla siebie, i zmysły swoje, odwiódłszy je od wylewania się na rzeczy zewnętrzne, uczyni so-

10) Tamże, XXVI, 4, 5, 6.

11) Tamże, XXVII, 1.

12) Tamże, 7.

13) Tamże, XXI, 5.

14) Jan, XIV, 23.

bie sługami i pomocnikami do zebrania się w sobie. Gdy mówi, niech pomni, że ma z kim rozmawiać we własnym wnętrzu swoim; gdy słucha, niech pomni, że naprzód słuchać ma Tego, który jest tuż przy nim. Słowem, niech pomni, że może, jeśli chce, nie odłączać się nigdy od tego Boskiego towarzystwa; za czym, jeśli by kiedy na dłuższy czas oddalił się od Ojca swego, bardzo go to boleć powinno, tym bardziej, że każdej chwili potrzebuje pomocy Jego<sup>15)</sup>.

Taka jest modlitwa skupienia i taki jest jej cel. Nie jest ona jakimś ćwiczeniem przejściowym. Celem jej jest stałe zjednoczenie. Jest wprawdzie metodą początkujących, ale zdąża wprost ku szczytom zjednoczenia z Bogiem.

## B. JAK DOJŚĆ DO MODLITWY SKUPIENIA

Dla początkującego modlitwa skupienia przewyższa zazwyczaj jego środki i jego zdolności. Stara się ją urzeczywistnić, ale zdaje sobie sprawę, że jego władzom brak giętkości, nie są one zdyscyplinowane i nie umięją szukać kontaktu z Bogiem w ciemnościach duszy.

Pewne doświadczalne odczucie obecności Bożej w duszy będzie tutaj cenną pomocą: „Upewniam was, że umysłem roztargnionym — pisze Święta — wiele na tym zależeć powinno, by nie tylko wierzyły w tę prawdę, ale i głęboko się nad nią zastanawiały, bo jest to jedna z prawd, które najmocniej myśli przywiązują i duszy do zebrania się w sobie pomagają<sup>16)</sup>”.

Nie jest rzeczą konieczną, by to doświadczenie było dane poprzez jakąś łaskę mistyczną, łaskę zjednoczenia czy tym podobną; proste wewnętrzne objawienie się Boga przez pociechę czy jakieś ciche wezwanie może wystarczyć by duszy ułatwić skupienie i nauczyć go ostatecznie. Te objawienia się Boga są dosyć powszechne w wewnętrznym życiu dusz; czyż jest jakaś pobożna dusza, która by w chwili gorliwie przyjętej Komunii, albo na modlitwie nie odczuła w większym czy mniejszym stopniu tej słodczy zdradzającej obecność Bożą?

Czy to doświadczenie, choćby najmniejsze, jest konieczne, by podjąć pracę nad modlitwą skupienia? Napewno nie! Kiedy bowiem św. Teresa zapewnia nas, że to doświadczenie przyjdzie z czasem, twierdzi stanowczo, że „Pan nie ukazuje się duszy jawnie<sup>17)</sup>”, dość jednak często, by utrzymać duszę w stałym skupieniu, stwierdza również, że to skupienie, o którym mówi, zależne jest od naszej woli: „Zrozumcie to dobrze, że nie chodzi tutaj o rzecz nadprzyrodzoną: skupienie to zależy od woli naszej i możemy dojść do niego własnym staraniem naszym<sup>18)</sup>”.

15) Droga, XXIX, 7.

17) Tamże, 12.

16) Tamże, XXVIII, 1.

18) Tamże, XXIX, 5.



Wysiłek duszy powinien jednak być energiczny. Takie skupienie wymaga trwałej ascezy. Nie ma co tego ukrywać. Święta Teresa mówi o „trudnościach początkujących, albowiem ciało domaga się swoich praw nie rozumiejąc tego, że oporem swoim przeciw jarzmu, jakie rozum i wola mu nakładają, samo siebie zabija, nie chcąc być pokonane“<sup>19)</sup>.

W „Twierdzy wewnętrznej“ mówi o „straszliwej trudności z jaką przychodzi nam skupienie“<sup>20)</sup>. Jej doświadczenie, szeroko wyłożone w księdze jej „Życia“ jest dla nas ogromnie pouczające: „Sama przez długie lata znosiłam to pragnienie na modlitwie, tę niezdolność utrzymania myśli na jednym przedmiocie: jest to, nie przeczę, bardzo wielkie strapienie“<sup>21)</sup>.

Jeśli energia, z jaką przystępuje się do pracy byłaby gwałtowna, wnet stałaby się szkodliwą, bo skupienia nie da się zdobyć „gwałtownie, ale cicho i spokojnie“<sup>22)</sup>. Święta za wyjątkową łaskę poczytuje sobie to, że znalazła metodę skupienia w „Trzecim Abecadle“ Franciszka de Osuna. Ona sama podaje nam owoc swoich studiów i własnego doświadczenia.

A więc najprzód nie należy oddzielać od siebie różnych momentów modlitwy skupienia. Z chwilą kiedy dusza jest sama, powinna poszukać sobie do towarzystwa Jezusa i przestawać z Nim: „Odmówiwszy Confiteor, ponieważ jesteś sama, postaraj się, córko, o towarzystwo. A jakież mogłabyś znaleźć lepsze, nad towarzystwo samego Mistrza, który nauczył nas tej modlitwy, do której odmawiania się zabierasz? Przedstaw sobie Pana, stojącego tuż przy tobie“<sup>23)</sup>.

Bez wątpienia najlepszym środkiem utrzymania się w skupieniu jest zajęcie się swoim Mistrzem. To uchwycenie ostatecznego celu jest najpewniejszym środkiem ażeby równocześnie osiągnąć skupienie. „Ja nieraz i na różne sposoby próbowałam, a lepszego sposobu nie znalazłam, niż takie trzymanie się myślą przy Tym, który nas tych słów nauczył!“<sup>24)</sup>.

Ażeby podtrzymać ten kontakt z Mistrzem trzeba uciekać się do aktywności wiaźdz i do różnego rodzaju zręcznych sposobów. Każdy powinien używać takich środków, jakie mu najbardziej odpowiadają i czynią ten kontakt z Chrystusem bardziej wewnętrzny i żywszy.

Odnajdziemy tutaj wszystkie rodzaje modlitwy wyłożone poprzednio. Nie stanowią bowiem one jakichś odrębnych form modlitwy, lecz są środkami do nauczenia się modlitwy skupienia.

Jedni posłużą się wyobraźnią, i odtwarzając obrazy ewangeliczne,

19) Tamże, XXVIII, 7.

20) Twierdza wewn., M. I, str. I.

21) Droga, XXVI, 2.

22) Twierdza, M. II, r. I.

23) Droga, XXVI, 1.

24) Tamże, XXIV, 6.

lub twarz i postawę Mistrza, w ten sposób ułatwią sobie żywe obcowanie z Nim.

Rozważania rozumowe i roztrząsania mogą sprzyjać modlitwie skupienia, ale pod warunkiem że nie będzie się zużywać na nie zbyt dużo czasu i że te rozumowania ustąpią miejsca żywemu obcowaniu, któremu powinny się podporządkować. „Dobrze jest posługiwać się rozważaniem przez pewien czas, pisze święta, ale natychmiast uciszmy rozum i postawmy się w pobliżu naszego Zbawiciela“<sup>25)</sup>.

Może się i tak zdarzyć, że w czasie modlitwy nie będzie można posłużyć się ani wyobraźnią ani rozumem. Zawsze jest jednak możliwe skierować na Mistrza spojrzenie wiary i trzymać się w Jego obecności. Święta zapewnia nas o tym: „Nie żądam od was wielkich o Nim rozmyślań, ani natężonej pracy rozumu, ani zdobywania się na piękne, wysokie myśli i uczucia, żądam tylko byście na Niego patrzyły. Nawykajcie do tego! Wiem, że to potraficie, bo sama przez długie lata znosiłam to utrapienie na modlitwie, tę nieudolność utrzymania myśli na jednym przedmiocie“<sup>26)</sup>.

To spojrzenie zapewnia wystarczający kontakt. Dość jednak często dusza pozostanie w bolesnej niemożności. Ażeby przeciwdziałać tej niemożności, jak i innym przeszkodom, skądkolwiekby one pochodziły, Święta podaje kilka zręcznych sposobów. Najprzód więc modlitwa ustna, której korzyści już poznaliśmy, i która może podsycać modlitwę skupienia: „Ten sposób modlitwy, choć ustny, nierównie prędzej niż inne, doprowadza umysł do skupienia się i łącząc z sobą zarazem modlitwę myślną niezliczone za sobą niesie korzyści“<sup>27)</sup>.

Czytanie rozważane jest również jednym z najlepszych środków pomocniczych do modlitwy skupienia: „Innym środkiem bardzo pomocnym do skupienia i do dobrego odmawiania modlitw ustnych, to czytanie jakiejś dobrej książki w języku ojczystym“<sup>28)</sup>.

Ażeby skupić władze i pomóc im w rozważaniu osoby żywego Jezusa, można posłużyć się jakimś obrazkiem: „Jako srodek wielce ku temu pomocny, radzę każdej, by postarała się dla siebie o jaki, według własnego upodobania, obrazek czy figurę Pana naszego, nie po to, aby nosić ukryte w zanadrzu i nigdy na nie nie spojrzeć, ale aby przed tym wyobrażeniem jak najczęściej z Nim rozmawiać. On sam poda wam do serca, co Mu macie powiedzieć“<sup>29)</sup>.

Doświadczenie wskaże każdemu inne jeszcze „zręczne sposoby“<sup>30)</sup>, którymi można podtrzymać aktywność władz i podtrzymać duszę

25) Życie, XIII. 11.

26) Droga, XXVIII. 4.

27) Tamże, XXVIII. 4.

28) Tamże, XXVI. 10.

29) Tamże, 9.

30) Tamże, 10.



w kontakcie z Bogiem żywym. Za wytrwałość w ich używaniu obiecuje Teresa stosunkowo szybki sukces: „Ale gdy wytrwale na każdy dzień taką walkę staczamy, po niedługim czasie ujrzymy jasno, jak sownie trud tej walki się oplaca. Ledwo przystąpimy do modlitwy, a już zmysły posłuszne jak pszczoły, do ula się zbiorą, wyrabiać miód“<sup>31)</sup>.

Ale w myśl świętej Teresy modlitwa skupienia powinna przenikać cały nasz dzień i przepajać całe nasze życie. Ażeby trwać w tej zażyłości z Bogiem w pośród przeróżnych zajęć nie wystarczą te środki, jakich się używa na modlitwie: trzeba znaleźć inne: proste i dobrze przystosowane do okoliczności.

Będzie to przypomnienie sobie o obecności Bożej związane z jakimiś określonymi przedmiotami, obrazami czy rzeczami codziennego użytku, bądź ze zmianą zajęcia, bądź z jakimikolwiek znakami orientacyjnymi, które przypominać nam będą obecność Bożą i konieczność czynienia aktów miłości. Będzie się szukać tej obecności Bożej pod różnymi zasłonami, które ją równocześnie osłaniają, jak i objawiają: w tabernaculum, w duszy, w jakiejś określonej osobie.

Jeśli ten prosty sposób złączy się z miłością, obecność Boża stanie się zażyłą. W każdej chwili będą ją przypominały te znaki orientacyjne, które staną się znakami świetlistymi. Będą nimi bądź porządek dnia jaki się zachowuje, bądź osoby z jakim się przychodzi spotykać, bądź nasze zajęcia; obecność Boża przeniknie atmosferę i życie, i bez wysiłku, bez hałasu stawać się będzie stałą i kojącą.

O tej właśnie stałej obecności Bożej, o tej zażyłości z Jezusem, który staje się nieodłącznym towarzyszem, krótko mówiąc o tej modlitwie skupienia w całej jej rozciągłości w naszym życiu myśli św. Teresa, kiedy pisze następujące słowa:

„Jak każda rzecz na świecie, szczęście to nie nabywa się bez trudu. Nie żałujcie, siostry, na miłość Boga was proszę, czasu i pracy poświęconych na osiągnięcie tak wielkiego dobra: przy pomocy Boskiej, w rok jeden, może w pół roku, dojdziecie, upewniam was, do celu. Patrzcie, jaki to krótki trud w porównaniu z takim ogromnym zyskiem. Będziecie miały w ten sposób założony w sobie mocny fundament pod wielką budowę, którą może Pan w was wnieść zechce, jeśli was znajdzie przygotowane tuż przy boku swoim“<sup>32)</sup>.

Poprzednio Święta powiedziała: „Nie dojdziemy do tego przez rok, więc dalej starajmy się i pracujmy, dojdziemy później. Nie żałujmy czasu, bo jest on tu dobrze wykorzystany. Któż bowiem idzie za nami? Kto przyzwyczai się do tego i będzie nad tym pracował, pozyska sobie tego najlepszego Mistrza“<sup>33)</sup>.

<sup>31)</sup> Tamże, XXVIII, 7.

<sup>32)</sup> Tamże, XXIX, 8.

<sup>33)</sup> Tamże, XXVI, 2.

Wydaje się, że w tych tekstach Święta twierdzi, iż skupienie stałe wymaga szczególniejszej łaski Bożej. Metoda modlitwy przygotowuje duszę na przyjęcie tej łaski i wysługuje ją. Ta metoda w rzeczywistości wprząga całą aktywność duszy w celu uzyskania tej łaski i wyprasza Boże miłosierdzie. To samo mówi już o jej wzniosłości i jej skuteczności.

### C. WZNIOSŁOŚĆ MODLITWY SKUPIENIA

To że tereziańska modlitwa skupienia jest niczym innym, jak tylko poszukiwaniem zażyłego kontaktu z Bogiem w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, stanowi o jej zasłudze i wartości.

W naszych czasach ta nauka nie wydaje się być oryginalną. Wszystkie metody modlitwy jakie znamy nie inny mają cel jak właśnie to zjednoczenie i nie na inną wskazują drogę, jak tylko na Jezusa Chrystusa. Pamiętajmy jednak o tym, że ta jednomyślność po większej części jest wynikiem wpływu, jaki wywarła święta Teresa na całą duchowość wieku XVII-go.

Podczas gdy ta orientacja chrystocentryczna przybrała się w duchowości ówczesnej w wielkie i podniosłe myśli, u św. Teresy pozostała ona prosta, żywotna i jasna. Z tego punktu widzenia nauka św. Teresy pozostała oryginalna i ma specjalny posmak dla dusz naszej epoki, więcej kierujących się intuicją niż rozumowaniem, bardziej spragnionych żywego kontaktu niż wyrozumowanego światła.

I rzeczywiście odkąd św. Teresa oddała się modlitwie, właściwie była stale w poszukiwaniu Chrystusa. Jej pragnienie Boga i Chrystusa nie zaznało zastoju. Nie ma żadnego pośrednika w zbliżeniu się do Jezusa; nie ma zastoju w drodze; nie poszukuje myśli poznawczej, ani uczucia, ani doznawania wrażeń duchowych; nie chce o niczym rozważać w czasie swej drogi, jak tylko o tym, co ją może doprowadzić do celu. Kiedy odnajdzie Jezusa, wystarczy jej mówić do Niego, lub tylko patrzeć na Niego: to jest jej modlitwą. Miłość, która spieszy się w odnajdywaniu jest zadowolona prostym spotkaniem się.

Ale to spotkanie, ten kontakt jest żywotny. Święta Teresa nie modli się tylko najwyższą częścią swej duszy; ona przychodzi do Chrystusa całym swoim bytem nadprzyrodzonym zarówno jak i ludzkim. Wszystkie władze wprawione są w ruch, ażeby iść na to spotkanie głębokie i pełne, albowiem wszystkie są spragnione boskości i Boga samego. Jedynie niemożność pochodząca ze zmęczenia lub doświadczenia Bożego, może zatrzymać rozpęd niektórych z tych władz. A Jezus Chrystus, Słowo Wcielone, który przyjął naszą ludzką naturę po to, aby zniżyć się do naszych potrzeb i naszej słabości, odpowiada na wszystkie te pragnienia. Wynika stąd to żywe obcowanie w którym udział biorą Boże i ludzkie energie i w których każda z osobna i wszystkie razem wzbogacają się i wzmacniają.



To obcowanie przyjacielskie staje się dlatego tak żywe i owocne, że opiera się na rzeczywistej wymianie. Modlitwa terezańska nie jest tylko jakimś szkolnym ćwiczeniem; jest ona rzeczywistym ćwiczeniem się w życiu nadprzyrodzonym, opierającym się we wszystkich swoich przejawach na prawdzie dogmatycznej. Ustala ona kontakt między dwoma rzeczywistościami.

Modlitwa skupienia każe nam szukać Boga w centrum naszej duszy. Gdzie Go możemy znaleźć w bardziej zażyły sposób, ażeby ustalić nasze nadprzyrodzone z Nim związki, jak nie w głębi nas samych, gdzie On udziela nam swego życia Bożego, czyniąc każdego z nas swoim dzieckiem? Ten Bóg obecny i działający we mnie jest naprawdę moim Ojcem, albowiem rodzi mię stale przez udzielanie swojego życia; mogę ująć Go w synowskim uścisku w tych sferach, gdzie mi się oddaje. Mój Pan i mój Bóg mieszka naprawdę we mnie. A kiedy dusza moja zostanie uwolniona z więzienia ciała i na tyle oczyszczona, by mogła przyjąć lumen gloriae (światło chwały), które daje możliwość widzenia Boga takim, jakim jest, wówczas odkryje Go przenikając i odsłaniając w tych przepastnych strefach, gdzie Go teraz poszukuje poprzez wiarę. Całe niebo żyje w mojej duszy. Prowadząc do współżycia z Trójcą Świętą, która tu przebywa, modlitwa skupienia jest czymś więcej jak tylko przygotowaniem do życia w niebie, ona jest rzeczywistym życiem niebieskim pod osłoną wiary.

Do tej Trójcy Św., w której trzy Osoby działają w nas działalnością jedyną choć wspólną, św. Teresa żąda, byśmy szli przez Słowo Wcielone. Uczestnictwo w życiu Bożym przez łaskę nie czyni nas prostymi widzami; działania tego życia: wciąga nas ono w ruch życiowy Trójcy Świętej. To uczestnictwo aktywne i głębokie nie może istnieć z tytułu jakby jakiejś osoby dodatkowej, albowiem Trójca Święta jest niezmienna w swojej nieskończonej doskonałości. Jedynie dzięki łasce adoptacji przez jedną z Trzech Osób, która nam pozwala na uczestniczenie w jej właściwym działaniu, mamy możliwość włączenia się w odwieczny rytm Trójcy Świętej.

Oto Jezus, Słowo Wcielone, przyszedł do nas, by nas zbawić, oczyścić, odoptować i utożsamić z Sobą, a przez to umożliwić nam wejście jako synom razem z Nim w łono Trójcy Świętej, uczynić nas uczestnikami jasności i działań Słowa, a dając nam tego samego Ojca i tego samego Ducha zapewnić nam własne dziedzictwo chwały i szczęśliwości. Przez Niego, w Nim i z Nim jedynie, możemy prowadzić nasze życie nadprzyrodzone. Jesteśmy w Chrystusie, a Chrystus w Bogu.

Chcąc się oddalić od Jezusa, nie starajmy się upozorować jakichś rysów szczególnych wobec Ojca i Ducha Św., albowiem synami Ojca możemy być tylko w zjednoczeniu z Chrystusem, Jego Synem Jednorodnym, a Duch Św. nie może przebywać w nas jak tylko jedynie

dzięki naszej identyfikacji ze Słowem od którego Duch pochodzi w tym samym czasie co i od Ojca. Jezus również daje nam Swoją Matkę i od Niego jedynie pochodzi prawdziwy duch synowski odnośnie do tej, która jest Matką naszą dlatego, że jest Matką Jego. W Chrystusie również jest Kościół i wszystkie dusze.

Wiążąc nas z Chrystusem modlitwa skupienia stawia nas na właściwym miejscu, odkrywa przed nami wszystkie nasze bogactwa, ustala nas w Tym, który jest wszystkim i wszystko nam daje w porządku nadprzyrodzonym.

Modlitwa skupienia dlatego ma skuteczność zadziwiającą, ponieważ daje nam przeżyć prawdę i wprowadza nas w samo serce rzeczywistości nadprzyrodzonych. święta Teresa sama wskazuje na pewne praktyczne skutki, jakie wywołuje ten żywy kontakt z rzeczywistością nadprzyrodzoną.

A najprzód ucieszenie władz, które powinny być zaniepokojone tą pozorną pustką, a które przeciwnie, skupiają się zdumiewająco. Powiada Święta, że zatrzymanie myśli na Tym, do którego zwracają się nasze modlitwy, jest najlepszym środkiem przeciw roztargnieniom. Píše również: „Ten sposób modlitwy, nierównie prędzej niż inne, doprowadza umysł do skupienia i niezliczone za sobą niesie korzyści“<sup>34)</sup>.

Nawyknienie do tego spojrzenia na Naszego Zbawiciela sprawia taki skutek, że dusza powraca do Niego stale: „Gdy się przyzwyczaisz być zawsze w obecności Jego, a On będzie widział, że czynisz to z miłością i starasz się we wszystkim podobać się Jemu, już się od Niego, jak to mówią, nie odczepisz“<sup>35)</sup>.

To nawyknienie do pamięci na obecność Jezusa stanowi wedle Świętej: „mocny fundament pod wielką budowę, którą może Pan w was wnieść, jeśli zechce“<sup>36)</sup>.

A oto jeszcze inne zdanie płynące z doświadczenia: „Tym sposobem zrobią one (dusze) w krótkim czasie daleko dłuższą drogę, jak ten, co płynie statkiem mając wiatr pomyślny nierównie prędzej dopłynie do celu podróży, niż drudzy idący lądem, którzy się wiele opóźnią“<sup>37)</sup>.

Tym celem, do którego dąży Święta i którego pragnienie chce rozpalic, to nic innego, jak tylko źródło żywej wody, którym jest Bóg sam oddający się duszy przez kontemplację. Do tej kontemplacji dusza zostaje przygotowana przez modlitwę skupienia:

„Tą drogą idąc postępuje się szybko, podobnie jak kto z pomyślnym wiatrem płynie morzem. ...Którzy tak postępują, są wolni od wielu okazyj do złego i prędzej chwyta się ich duszy ogień miłości Bożej bo

<sup>34)</sup> Tamże, XXVIII, 4.

<sup>35)</sup> Tamże, XXVI, 1.

<sup>36)</sup> Tamże, XXIX, 8.

<sup>37)</sup> Tamże, XXVIII, 5.



dusza na tej drodze tak blisko chodzi tego ognia, że dość najbliższego powiewu, dość jednej myśli pobożnej, rozmyślaniem wznieconej, a padnie na nią iskra z tego wielkiego ogniska i zapali ją całą. Nie mając tu już przeszkody zewnętrznej (dusza bowiem zostaje sam na sam z Bogiem), tym bardziej jest sposobna do zajęcia się tym ogniem“<sup>38)</sup>.

Bóg, który pragnie udzielać się i który wszystkich wzywa do tego źródła żywej wody, nie może odmówić oddania się duszy, która Go szuka w tak prosty, a wytrwały sposób. Taka jest myśl św. Teresy. Dorzuca tutaj twierdzenie, że dusza, która oddaje się modlitwie skupienia, tak jak ona tego naucza, na pewno dojdzie do modlitwy odpocznienia: „Tam (w modlitwie skupienia) Boski Mistrz zaczyna ją nauczać i przysposabiać do modlitwy odpocznienia... Ktokolwiek potrafi się w taki sposób zamknąć w tym małym niebie duszy swojej, która stała się mieszkaniem Tego, który stworzył niebo i ziemię, ktokolwiek przywyknie nie patrzeć na rzeczy zewnętrzne i takiego szukać sobie miejsca do modlitwy, gdzieby się nic nie obijało o jego uszy, co by mu mogło sprawić roztargnienie — ten niechaj będzie pewnym, że idzie dobrą drogą i że niebawem będzie mu dano pić wodę z źródła, do którego szybkim krokiem się zbliża“<sup>39)</sup>.

Zapewnienia tak mocne otwierają przed nami horyzonty, które znacznie przerastają modlitwy początkujących, jakie tutaj omawiamy. Zdają się one rozwiązywać trudny problem powołania do kontemplacji.

Zapamiętajmy sobie te twierdzenia: modlitwa skupienia daje nam żywy kontakt z Bogiem: jest ona drogą pewną do głębokich i słodkich zażyłości, których już daje pewien przedsmak. Początkujący nie może otrzymać obietnicy bardziej pocieszającej, ani lepszej zachęty.

(Przekład IV rozdziału II-giej części książki „Je veux voir Dieu“)

Przełożył O. Walerian, Karmelita Bosy.



<sup>38)</sup> Tamże, 8.

<sup>39)</sup> Tamże, 5.

## Dzieciństwo duchowe a infantyizm

„Jeśli się nie staniecie, jako dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“ (Mat., XVIII, 3). Nie można było jaśniej wypowiedzieć fundamentalnej prawdy życia wewnętrznego, jak to uczynił Chrystus w powyższych słowach. Jeśli się chce być przyjacielem Boga, trzeba stać się dzieckiem ufnym, uległym, pokornym, gotowym odpowiedzieć na wezwanie Boga. Prosta, pełna światła ewangelicznego doktryna dzieciństwa duchownego nabrała w życiu Kościoła niezwyklej wagi, budząc niejednokrotnie wśród wiernych wiele sprzeciwów i zastrzeżeń, czy Kościół nie nadużył, nie rozdmuchał tych kilku słów Chrystusa, nie posiadających może większego i głębszego znaczenia. Czyżby Chrystus usiłował wpoić w ludzi ideał zdziecinnienia? Czy chrześcijaństwo idąc po linii tych kilku słów Chrystusa, nie pozbawiło ducha ludzkiego siły, nie unicestwiło rzetelnej tężyzny charakteru?

Tego rodzaju sprzeciwy i zastrzeżenia muszą się budzić szczególnie u współczesnego, nowoczesnego człowieka, który otrząsnąwszy się z dziecinnej naiwności ludzi Średniowiecza, wierny wskazaniom Odrodzenia ma przed oczyma humanitarny ideał wielkości, rozwój pełni człowieczeństwa i wszystkich jego możliwości. Człowiek dzisiejszy nie chce być traktowany jako dziecko. Historia wydobyla się już z powi- jaków dzieciństwa.

Żeby odpowiedzieć na te pozornie słuszne sprzeciwy, trzeba głęboko wniknąć w sens doktryny dzieciństwa duchowego, a pierwszym krokiem ku temu musi być rozgraniczenie pojęcia dzieciństwa duchownego od infantyizmu, który psychopatologia współczesna wykrywa w rozmaitych formach pseudoreligijności. Należałoby więc w pierwszym rzędzie sprecyzować te dwa zupełnie różne pojęcia, którym też odpowiadają dwie różne treści.

Dzieciństwo duchowe nie wyklucza w żadnym wypadku dojrzałości psychologicznej, lecz ją supponuje. Nie ma żadnej antynomii między duchem dzieciństwa, o którym mówi Ewangelia, a pełną osobowością człowieka w wieku dojrzałym. Zdanie sobie z tego sprawy jest rzeczą niezwykle pożyteczną zarówno dla pewnych wiernych, którzy ulegają pokusie niedoceniań dojrzałości osobowości, jak i dla tych, którzy są skłonni widzieć infantyizm nawet tam, gdzie występuje prawdziwe dzieciństwo duchowe. Oba pojęcia: „dzieciństwa“ i „infantyizmu“ są obciążone ogromnym ładunkiem uczuciowym. Zdarza się częstokroć, że pod pojęcie ducha dzieciństwa podciąga się łatwość podporządkowania się nie tylko dogmatom i dyrektywom Kościoła ale pragnienie ustawicznego kierownictwa, zupełny zanik problemów i zmysłu krytycznego,



krótko mówiąc: postawę biernej zależności, która prowadzi aż do zatrąty osobowości, i tego rodzaju postawa jest równoznaczna z obawą wzięcia odpowiedzialności za siebie.

Identyfikuje się też czasem pojęcie dziecięctwa z pewnego rodzaju niewinnością, nieświadomością zła, z naturalną dobrocią „w jasności oczu odbijających niebo“, rozbijającego spokoju serca, wzruszającej słabości i bezwolności. Kojarzy się to z wyobrażeniem dziecka, „małego aniołka“ w przeciwstawieniu do „zepsucia“ dojrzałego człowieka. Dzieckiem w sensie duchowym mógłby więc być człowiek, który aż do wieku dojrzałego uchroni się od wszelkiego brudu ziemi.

Nie przecząc, że tego rodzaju koncepcja kryje w sobie cząstkę prawdy, trzeba silnie podkreślić, że jest ona w pierwszym rzędzie przejawem „angelizmu“, który się różni z rzeczywistością. Taka egzaltowana idealizacja dzieciństwa stwarza podatny grunt dla szkodliwego narcyzmu i sentymentalizmu.

Żeby sprecyzować dobrze zawartość treściową pojęć dziecięctwa duchowego a infatyliizmu, trzeba zawrócić do źródeł tak jednego jak i drugiego, a więc do Nowego Testamentu i do psychologii.

Kiedy Chrystus oznajmuje, że Królestwo Boże należy do tych, którzy się do dzieci upodobniają, określa równocześnie, w jakim sensie dziecko ma być naszym wzorem. Postawę dziecka przeciwstawił Chrystus uczniom sprzeczącym się, który z nich jest największym. Ich serce przepelnione ambicją pragnie królestwa, które by im przyniosło zaszczyty i honory. Tymczasem Chrystus poucza ich, że królestwo niebieskie nie może być przedmiotem ubiegania się o nie i posiadania według zwykłych norm ludzi pyszniących się i wynoszących nad innymi. Ono jest dla tych, którzy je przyjmują „jak dzieci“, to znaczy po prostu jako dar. Wielkość w królestwie Bożym mierzy się pokorą i służbą dla drugich. Dziecięctwo duchowe jest więc nową zewnętrzną postawą a nie wtórnym nawrotem do minionego stanu psychologicznego. Nie czyni więc Chrystus aluzji do niewinności i angelizmu, do psychiki dziecka, lecz podkreśla w dziecku brak pretensji i brak ambicji wygórowanej. I chociaż dzieci posiadają wszystkie wady dorosłych, jest rzeczą niezwykle rzadką, by się interesowały i ambicjonowały na temat swej przyszłości. Dziecięctwo duchowe polega więc serdecznej, ufnej postawie wobec Boga - Ojca i na gotowości służby bliźnim. Tego rodzaju postawa nie ma nic wspólnego z infatyliizmem psychologicznym.

Dojrzałość psychologiczną charakteryzuje pewnego rodzaju autonomiczność, niezależność od rodziców, zdolność przystosowania się do życia społecznego. Brak tych cech występuje w infatyliizmie. Ludzie infatylnymi są nienasyceń afektywnie, wymagają ciągle by ich rozumiano, „odgadywano“, oczekują wszystkiego od drugich, nie wierzą nigdy w swoją wartość, nie czują się nigdy godni miłości, stąd ciągła

obawa, by się nie okazać takim, jakim się jest w rzeczywistości. Infantyizm przeniesiony na płaszczyznę religijności objawia się w ustawicznych wymaganiach i pretensjach do Pana Boga, w narzucaniu Mu swych żądań, pozbawionych ufności, nie stawiających żadnych warunków.

Z tej analizy pojęć wynika, że dojrzałość psychologiczna może współlistnieć z dziecięctwem duchownym. Nic tak nie sprzyja duchowi dziecięctwa jak właśnie dojrzałość psychologiczna. Infantyizm przetrawia nieustannie reakcje i przeżycia minione, dziecięctwo natomiast duchowe jest ustawiczną twórczością, rozwojem, postępem, opiera się na zdolności przyjmowania. Tak pojęte dziecięctwo duchowe gwarantuje harmonijny rozwój wewnętrzny i wydaje jak najlepsze owoce, deprowadza do harmonijnej unii pierwiastka ludzkiego i boskiego. Prowadzi ono do życia w pełni zaufania w ojcowską opiekę Boga i do umiejętności rozpoznawania we wszystkim Jego Miłości.



## „SIGNUM MAGNUM“

### Nowa msza i Oficium brewiarzowe o Wniebowzięciu N. Maryji Panny

Punktem kulminacyjnym rzymskich uroczystości jubileuszowych był niezaprzeczenie dzień 1-szy listopada 1950 roku, uroczystość Wszystkich Świętych, w którym miłościwie nam panujący Papież Pius XII orzekł „*ex cathedra*“ tj. na mocy przysługującego mu przywileju nieomylności, że:

„NIEPOKALANA BOŻA RODZICIELKA, ZAWSZE DZIEWICA MARYJA, PO WYPEŁNIENIU ŻYWOTA ZIEMSKIEGO, ZOSTAŁA Z CIAŁEM I DUSZĄ DO CHWAŁY NIEBIESKIEJ WZIĘTA“.

Prawda ta nie jest nowa, nie ma bowiem nowych prawd w Kościele. Wierzył on od wieków, że dusza Maryi weszła do nieba natychmiast po jej błogosławionym zgonie; chodziło jedynie o to, by dowieść, iż jest wniebowzięta z ciałem. Pismo święte wprowadzie o tym milczy, ale tradycja — to drugie źródło wiary — przemawia za tym.

Dlatego to Ojciec święty przytacza w swej bulli dogmatycznej „*Munificentissimus Deus*“ publiczne dokumenty papieskie, uchwały soborów, liturgie wschodnie i zachodnie, pomniki i dzieła sztuki, a nadewszystko wypowiedzi Ojców i Doktorów Kościoła, teologów i świętych wszystkich czasów, dowodząc, że zawsze, wszędzie w tę prawdę wierzyli, że *semper, ubique, ab omnibus creditum est*, choć nie była dotąd ściśle sformułowaną.

Od roku przeszło jest ona dogmatem wiary. Toteż Pius XII kończył swą bullę tymi uroczystymi słowy:

„Gdyby więc kto, czego nie daj Boże, śmiał dobrowolnie i świadomie przeczyć i w wątpliwość podawać to, cośmy tu zdefiniowali, niech wie, że od świętej wiary katolickiej całkiem odpadł... i gniew Wszchemogącego Boga oraz świętych Apostołów Piotra i Pawła na siebie ściągnął“.

W związku z podniesieniem tej prawdy do rzędu obowiązujących do wiary w nie każdego katolika, Ojciec św. wprowadza przez św. Kongregację Obrzędów nowy formularz na święto Wniebowzięcia N. M. P. „aby w świętej liturgii pamiątka tego radosnego wydarzenia uwieczniona była“ 1). Dotychczasowe teksty mszy

1) Dekret z 31 X (S. Congr. Rituum).

15-sierpnia były bowiem dość ogólnikowe i nie uwypuklały dostatecznie tego wspaniałego finału życia Matki Bożej, wieńczącego ją jedynym w swoim rodzaju przywilejem, wypływającym logicznie z Jej Niepokalanego Poczęcia.

Przyjrzyjmy się tej nowej mszy.

**Introit.** — Zamiast dotychczasowego „Gaudeamus“, powtarzającego się około dziesięciu razy rocznie w inne uroczystości, rozbrzmiewać będzie teraz werset z Objawienia św. Jana (r. XII, 1). „Signum magnum... — Znak wielki ukazał się na niebie: niewiasta obleczona w słońce — Mulier amicta sole — a księżyc pod jej stopami, a na jej głowie korona z gwiazd dwunastu“ Piękny ten tekst, tradycyjnie stosowany do Najśw. Panny, jest szczególnie odpowiedni na uroczystość Jej Wniebowzięcia, gdy cała Trójca koronuje Ją na Królowę nieba i ziemi.

Czy to nie „Wielki Znak“?

Psalm introitowy, towarzyszący tej antyfonie, śpiewa radośnie: „Cantate Domino canticum novum — Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem cuda uczynił“ (Ps. 97). — Tak wszyscy mieszkańcy nieba, Aniołowie, Patriarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy i Dziewice witają swą Władczynię słowami Jej praojca, któła Dawida.

Kolekta dotychczasowa „Famulorum tuorum“, zupełnie ogólnikowa, została zastąpiona przez nową modlitwę, wyrażającą dobitnie świeżo sformułowany dogmat: „Wszechmogący, wieczny Boże, który Niepokalaną Dziewicę Maryję, Syna Twego Rodzicielkę, z ciałem i duszą do chwały niebieskiej przyjąłeś, daj nam, prosimy, abyśmy dążąc zawsze do tego, co w górę jest, zasłużyli być uczestnikami Jej chwały“.

Dawna Lekcja z ksiąg Mądrości (Ecclesiasticus): „In omnibus requiem quaesivi“ — bardzo piękna, ale bez związku ze świętem Wniebowzięcia, ustąpiła przed trafnie dobranym wyjątkiem z księgi Judyty (rozdział XIII).

Są to słowa mieszkańców górskiej twierdzy Betulii, witających zwycięską Judytę, powracającą z obozu Assyryjczyków z głową Holofernesa, naczelnego wodza potężnej armii króla Nabuchodonozora. Zdaje się nam, że słyszyni aklamację wszystkich nieba mieszkańców, witających radośnie Maryję Wniebowziętą, która zwyciężyła piekło i śmierć, gdyż Lekcja kończy się znanymi w liturgii słowami Joachima, arcykapłana przybyłego z Jeruzalem do Betulii, aby oglądać Judytę: „Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraela, tyś chluba ludu naszego“ (XV, 10).

**G r a d u a ł** „Audi filia“ — podany jest według nowego przekładu Psalterza, nieco odmiennego od Wulgaty: „Słuchaj, córko,



i patrz i nakłoń ucha twego, albowiem rozniłował się Król w piękności Twojej. Cała wspaniała wchodzi córą królewska; złotem przetykana szata jej“ (Psalm 44).

„Alleluja, Alleluja. Wzięta jest Maryja do nieba, radują się zastępy Aniołów“<sup>2)</sup>.

E w a n g e l i a (Łukasz, I, 41—50) zawiera pozdrowienie Elżbiety, matki Jana Chrzciciela, zwrócone do Najśw. Panny w dzień Nawiedzenia, w domu Zachariaszowym: „Onego czasu napelniona jest Duchem Świętym Elżbieta i zawołała głosem wielkim mówiąc: Błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że matka Pana mego przyszła do mnie? Albowiem skoro tylko głos pozdrowienia twego zabrzmiał w uszach moich, oto skoczyło z radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co ci zostało powiedziane od Pana. — I rzekła Maryja: Wielbi dusza moja Pana; i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim; iż wejrzał na niskość służebnicy swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte Imię Jego. A miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie bojącym się Jego“.

Czyż Maryja nie mogła powtórzyć tych słów proroczych swego nieśmiertelnego kantyku w dzień swego niebieskiego triumfu? — Zaiste, wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny, wynosząc Ją ponad wszelkie stworzenie, aż „na pogranicze Bóstwa“ jak się wyraża św. Tomasz!

Antyfona na Ofertorium jest wzięta z księgi Rodzaju (III, 15) i pierwszy chyba raz spotyka się ją w Mszale: „*Inimicitias ponam...* Nieprzyjaźń położę między tobą (szatanem) a Niewiastą, między nasieniem twoim a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twoją“. Zapowiedź ta w Raju dana, pierwsze prorocstwo mejsjańskie, spełniła się i spełnia wciąż w naszych oczach: Maryja zwycięża wszelkie zakusy węża piekielnego.

S e k r e t a wznosi się jak wonny obłok dymu kadzielnego do tronu Najwyższego Pana: „Niech wstąpi do Ciebie, Panie, ta naszej pobożności ofiara, i za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy Maryji Wniebowziętej, niech serca nasze, miłością gorejące, do Ciebie dążą nieustannie“.

Antyfona do K o m u n i i (Łuk. I, 48—49) powtarza słowa już w Ewangelii usłyszane, słowa tak dobrze oddające pokorę Najśw.

---

2) Ten werset allelujacyjny jest jedynym tekstem, jaki został z dawnego formularza mszalnego.

Maryji Panny: nic nie przypisuje sobie, nie upaja się swym bezprzykładowym wyniesieniem — wszystko do Boga odnosi; ale ponieważ „pokora jest prawdą“, wie, i spokojnie to wypowiada, że wszystkie pokolenia, do końca wieków, zwać ją będą błogosławioną: „Beatam me dicent omnes generationes“. Ale Sprawcą tego nie Ona — lecz Ten, „który možny jest“.

Postkomunia godnie zakańcza tę piękną nową Mszę:

„Przyjąwszy, Panie, zbawienne sakramenty, daj prosimy, abyśmy przez zasługi i wstawiennictwo błogosławionej Maryji Dziewicy Wniebowziętej do chwały zmartwychwstania doprowadzeni byli“.

Śladem Matki i Królowej naszej i z Jej pomocą, mamy też kiedyś z duszą i ciałem na wieki radować się w niebie!

W kilka miesięcy po nowej mszy o Wniebowzięciu, odprawionej poraz pierwszy przez samego papieża Piusa XII w dzień ogłoszenia tego dogmatu (1. XI. 1950), tenże Ojciec święty aprobował w kwietniu 1951 r. nowe oficjum o tej tajemnicy, „aby oficjum brewiarzowe ozdobione zostało pochwałami, które się słusznie Boga Rodzicy Dziewicy należą, z powodu określenia dogmatu Jej Wniebowzięcia i co do ciała“).

W oficjum tym lekcja, capitula i hymny są nowe. Psalmy mariańskie, antyfony i responzoria zaś pozostały niezmienione.

Zaraz na wstępie spotykamy w pierwszych nieszpórach jambiczny hymn „O prima, Virgo, prodiŃa“: „O Dziewico, któraś pierwsza wyszła z Ducha Stwórcy, przeznaczona na Małkę Syna Przedwiecznego; Ty jedyna niewiasto o nieskażonym początku, nieprzyjaciółko szatana!... Zapłata naleźna grzechowi, śmierć, opuszcza Cię; Towarzyszka dostojnego Syna, do nieba jesteś wzięta wraz z ciałem... Obróć oczy Twe na nas wygnańców, abyśmy pod Twoją wodzą dotarli do niebieskiej ojczyzny“...

Oracja zakończająca wszystkie Hory jest nowa, ta sama co Kolekta nowej mszy.

Śliczny jest hymn na Jutrznie, pisany strofą saficzną: „Surge, Maria“: „Powstań! Już przeszła ostra zima, łąki uśmiechają się kwiecien; O Ty, coś się stała Rodzicielką Życia, powstań Maryjo! — Lilio jaśniejąca wśród cierni, powaliłaś sprawcę śmierci (szatana), zrywając nam winowajcom zakazany pierwszym rodzicom owoc drzewa żywota. — Arko (przymierza) z niepróchniejącego uczyniona drzewa, Ty przechowujesz Manę, z której płynie siła ożywiająca na nowo kości grobowe. — Powstań! wsparta na Umiłowanym, podążaj do nieba; przyj-

3) Assumptio corporeu. — Dekret św. Kongregacji z 27. IV. 1951 r.



mij koronę wysadzoną gwiazdami, przyjmij pieśni Twych dzieci ogłaszających Cię błogosławioną. — Chwała wieczna bądź świętej Trójcy, która Cię obdarzyła koroną i ustanowiła naszą Królową i troskliwą Matką“.

Lekcje I Nocturnu. Pierwsza jest z księgi Rodzaju (r. III, 9—15). Zawiera ona opowieść o upadku Adama i Ewy a kończy się zapowiedzią Odkupienia za pośrednictwem Niepokalanej: „Położę nieprzyjaźń między tobą (wężem) a Niewiastą... ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę jej“. Na tym tekście opiera się dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. P., którego logicznym wypływem jest Wniebowzięcie.

Druga lekcja skrypturalna jest wzięta z listu św. Pawła do Koryntian (XV, 20—26): „Chrysus zmartwychwstał jako pierwociny tych, którzy zasnęli... A jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywni będą“. My zmartwychwstaniami przy sądzie ostatecznym, Najśw. Maryja Panna już zmartwychwstała jak Jej Boski Syn trzeciego dnia po śmierci, jak mówi podanie Kościoła.

Trzecia lekcja ciągnie dalej list do Koryntian, ale w innym miejscu niż poprzednia (XV, 53—57): „To skazitelne (ciało) musi się przyoblec w nieskaziteność, i to śmiertelne przyobec się w nieśmierteność... Wtedy ziści się słowo, które jest napisane (Ozeasz, XIII, 14): Pochłonięta jest śmierć przez zwycięstwo. Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo Twoje? Gdzie jest, o śmierci, ościęń twój?“ — Tę pieśń triumfaną może zanucić Maryja uniesiona do nieba na skrzydłach Aniołów, którzy Jej w hymnie śpiewali: „Surge, Maria!“

Lekcje II Nokturnu są: IV i V św. Jana Damasceńskiego (wielkiego czciciela N. Maryi P. w VIII wieku) z kazania „O zaśnieciu N. Maryi P.“. Pozostały one na miejscu, które zajmowały w dawnym oficjum; tylko IV zaczynająca się od słów: „Heva, quae serpentis suggestioni assensum praebuit“ została trafnie zastąpiona wyjątkiem nieco skróconym z Bulli dogmatycznej Piusa XII. Umieszczamy tu ten ustęp w całości:

„Ponieważ cały Kościół wielorako ujawnił z biegiem wieków<sup>4)</sup> wiarę swą i ponieważ biskupi prawie całego świata jednogłośnie prosili, aby ta prawda, która się opiera na Piśmie świętym i wniknęła głęboko w dusze wiernych, zgodna z innymi prawdami objawionymi została określona jako dogmat boskiej

<sup>4)</sup> Ojciec św. przytoczył bowiem poprzednio cały szereg wypowiedzi Ojców i Doktorów Kościoła Wschodniego i Zachodniego, dowodzących tradycyjną wiarę we Wniebowzięcie z ciałem i duszą N. Maryi Panny.

katolickiej wiary, Pius XII, papież, skłaniając się do prośb całego Kościoła, postanowił ten przywilej Błogosławionej Maryi Dziewicy uroczyście ogłosić. Przeto w dzień 1 listopada jubileuszowego roku, na placu przed bazyliką św. Piotra, w obecności wielu św. Rzymskiego Kościoła kardynałów i biskupów z dalekich nawet stron przybyłych, oraz wiernych, ku radości całego świata katolickiego nieomylnymi słowy ogłosił, że:

„ku chwale wszechmnego Boga, który szczególną łaskawością swoją obdarzył Maryję Dziewicę, ku uczczeniu Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków i zwycięzcy grzechu i śmierci, ku pomnożeniu czci Jego dostojnej Matki oraz ku radości i weselu całego Kościoła, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą, oświadczamy, wyjaśniamy i orzekamy, iż jest dogmatem objawionym przez Boga, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po zakończeniu ziemskiego żywota wzięta została z ciałem i duszą do chwały niebieskiej“.

W trzecim Nokturnie przemawia św. Piotr Kanizjusz, chluba Towarzystwa Jezusowego, w swej homilii na Ewangelię o Nawiedzeniu, czytanej w nowej mszy na 15 sierpnia. Mówi on, iż żaden dzień nie był dla Maryi szczęśliwszy, niż dzień Jej Wniebowzięcia; że dnia tego duch Jej prawdziwie mógł się rozradować w Bogu Zbawicielu swoim; że wtedy w całej prawdzie powiedzieć mogła, iż Pan „spojrzał na niskość służebnicy swojej i odtąd wszystkie narody zwać ją będą błogosławioną, gdyż uczynił Jej wielkie rzeczy, który možny jest“. — „Przeto i my, którzy Ciebie i Syna Twego miłujemy — ciągnie św. Doktor dalej w VIII lekcji — o trzykroć błogosławiona i dostojna Matko nie możemy nie radować się z całej duszy z tej Twojej niezrównanej szczęśliwości. Błogosławionaś, nie tylko boś uwierzyła we wszystko, co Tobie przez Pana powiedziane było, lecz żeś się doczekała pełnego ziszczenia Jego obietnic... Emanuela zstępującego na ten świat jako gość nie tylko gościnnie przyjąłś ale przez Niego przyjętą zostałaś do królewskiego pałacu Jego i jako Matka nowego Salomona, godnie i wspaniale została uczczona... Szczęśliwy dzień, w którym Bóg najniższą służebnicę swoją tak wywyższył, iż stała się Królową nieba i Panią ziemi i wyżej wyniesioną być nie mogła, bo na tronie niebieskim zasiadła w chwale pierwsza po Chrystusie.... Będąc Matką Sędziego, staje się i Matką Miłosierdzia nam łaskawą i u Syna za nami się wstawiającą. Mamy w niej Orędowniczkę wiernie zawiadującą sprawami naszego zbawienia“.



Hymn na *Laudes* zaczyna się od słów: „*Solis, o Virgo, radiis amicta*“ i jest dalszym ciągiem hymnu Jutrzni „*Surge, Maria*“: „Dziewico, w słoneczne promienie przybrana, z głową uwieńczoną dwunastu gwiazdami, której księżyc służy za podnózek — jaśniejesz sławą. — Śmierci i mocy piekielnych zwycięska, zasiadasz z Chrystusem, nam przychylna; Ciebie, jako wszechwładną Królowę sławi ziemia i niebo. — Winnym łaskawie uprosz przebaczenie, wspomóż łaską płaczących, ubogich i chorych, zabłyśnij na bezdrożach życia pewną nadzieję zbawienia“.

Drugie Nieszpory święta niczym się nie różnią od dawnych, ani komemoracja Oktawy przez cały tydzień. Jedynym dniem wolnym w oktawie od święta rytu zdwojonego jest 18-go sierpnia; na ten dzień w Oficjum „*de Octava*“ są osobne lekcje: I, II i III pierwszego Nokturnu z „Pieśni nad pieśniami“; w drugim zaś, zamiast św. Jana Damasceńskiego usłyszymy znów Piusa XII, a w trzecim zamiast homilii św. Augustyna o Marii i Marcie (dawna Ewangelia mszalna na 15 sierpnia), homilię św. Piotra Damiana na Ewangelię nowej mszy.

Podajemy tu pełny tekst lekcji drugiego Nokturnu, wzięty „*ex Constitutione Apostolica Pii Paape XII*: „Wszystkie wywody i rozważania św. Ojców i teologów opierają się na Piśmie św. jako ostatecznej podstawie; ono to stawia nam jakby przed oczy łaskawą Matkę Boga, złączoną najściślej ze swym Boskim Synem i dzielącą stale Jego los. Dlatego niemożliwością wydaje się patrzeć na Tę, która Chrystusa poczęła, porodziła, mlekiem swym wykarmiła, obejmowała w swych ramionach i do swej piersi tuliła, jako odłączoną od Niego po tym ziemskim życiu, chociażby nie duszą, ale jednak ciałem. Skoro Zbawiciel nasz był Synem Maryi, nie mógł zaiste, jako najwierniejszy pełniciel prawą Bożego, nie czcić oprócz Ojca Przedwiecznego, również swej najmilszej Matki. Stąd należy wierzyć, iż mogąc Ją ozdobić tak wielkim zaszczytem przez zachowanie Jej nienaruszoną od skażenia grobowego, istotnie to uczynił.

Jak najbardziej zaś zasługuje na pamięć fakt, iż już od III-go wieku święci Ojcowie zestawiali Maryę Pannę jako nową Ewę z nowym Adamem, choć podległą Mu, ale najściślej z Nim złączoną w owej walce przeciw wrogowi piekielnemu, którą według zapowiedzi w proto-ewangelii (Rodz. III, 15) miała doprowadzić do najpełniejszego zwycięstwa nad grzechem oraz nad śmiercią, stale wiązany razem w pismach Apostoła narodów. Przeto, jak chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa było istotną częścią i ostatecznym tego zwycięstwa znakiem, tak też

i wspólna walka Najświętszej Dziewicy razem z Jej Synem winna też była zakończyć się uchwałaniem Jej Dziewiczego ciała; tenże bowiem Apostoł mówi: „gdy to co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, tedy wypełni się słowo, które jest napisane: pochłonęło śmierć zwycięstwo“.

Dlatego przechwalebna Matka Boża, w tajemny sposób połączona z Chrystusem już od całej wieczności „mocą jednego i tego samego dekretu“<sup>5)</sup> przeznaczenia, niepokalana w swym poczęciu, w Bożym swym Macierzyństwie nienaruszona Dziewica, szlachetna Towarzyszka Boskiego Odkupiciela, który odniósł pełne zwycięstwo nad grzechem i jego następstwami, osiągnęła wreszcie, jako uwieńczenie swych przywilejów to, iżby była nienaruszona i zachowana od zepsucia grobowego oraz by, podobnie jak już Jej Syn, z ciałem i duszą wyniesiona była do chwały niebieskiej, gdzie jaśniałaby jako Królowa po prawicy tegoż swojego Syna, króla nieśmiertelnego wieków“.

*S. Renata, Niepokalanka.*

---

<sup>5)</sup> Bulla Piusa IX „Ineffabilis“ o Niepokalnym Poczęciu N. Maryi P.



# ŚW. AUGUSTYN

(SYLWETKI ŚWIĘTYCH — IV)

Trzy imiona górują w tej epoce: wielki rządcą Kościoła św. Ambroży (zm. r. 397); św. Hieronim zagorzały naukowiec, którego łaciński przekład Pisma św. zrobił więcej dla ukształtowania języka Europy, niż cokolwiek innego. I św. Augustyn.

Urodzony w północnej Afryce, w Tagaście, w r. 345, z matki chrześcijanki i ojca poganina. Rósł bez chrztu z mglistym pojęciem Boga jako kogoś wielkiego, z nieokreślonym wyobrażeniem życia pozagrobowego i nieuchwytnym szacunkiem dla Imienia Jezus. Bez określonej wiary, zainteresowany w grach i rozrywkach, nienawidzący bólu i oczarowany pięknem literatury łacińskiej, gdy przyjaciele dopomagali mu finansowo chętnie udał się na uniwersytet w Kartaginie. Należał tu do paczki „Eversores“. Nie była to banda awanturników idących ze śpiewem ulicą i tłukących lampy. Augustyn uważałby się jednak za nierozsądnego, gdyby był skromny, za opacznego, gdyby był czysty: największym wstydem było wstydzić się. W tym mieście nauki, ale i zabaw, kultu pogańskiego i tancerek, wystawianych goryli i potworów morskich, Augustyn hulał beztrosko, aż zakochał się w dziewczynie, której dochował wierności przez 15 lat. Niemniej dość miał życia chaotycznego. Miłość podsyciała w nim zazdrość, podejrzenia i bojaźń. I wtedy już modlił się w udręce: „Boże, daj mi czystość — ale jeszcze nie...“ Matka modliła się nieustannie za niego. Monika to jeden z najniezwykleszych charakterów przekazanych przez historię. „Syn tyłu łez zginać nie może“ — powiedział jej pewien stary biskup.

Zwątpiwszy w pełną samokontrolę, Augustyn przyłączył się najpierw do Manichejczyków, nauczających, że materia, ciało są w sobie złe. Jest to zniewaga dla Stwórcy i Jego dzieła, o którym mówi Pismo św., że „wszystko co zrobił było dobre“. Wygodna to jednak była nauka, bo według niej nie człowiek, ale ciało grzeszy. Augustyn stwierdził jednak już wówczas, że woła znaczy więcej, niż przypuszczał. W międzyczasie wypowiedział świetną mowę przeciw niegodziwościom cyrku, tak że przyjaciel, jego Alipius pod wpływem jej przestał chodzić na pokazy cyrkowe. Augustyn uciekł tymczasem z Afryki i jej

wulgarnych wyścigów do Rzymu i otworzył tam szkołę wymowy. Nie mogąc wyostać opłat za naukę, wyjechał do Mediolanu.

Ale pustka bijąca z nauki krasnomóstwa osłabiała go i tutaj. Wpadł w agnostycyzm. Uważał, że rozsądniej jest wątpić we wszystko. Z tego beznadziejnego stanu wyrwały go nauki mistyczne następców Platona i wybitna osobistość św. Ambrożego. Zaczynał rozumieć, że musi zostać albo chrześcijaninem, albo kimś innym. Ale kim? Odpowiedzi nie było. „Dwie moje wole, wola ducha i wola ciała walczyły z sobą, a dusza była jak na kracie“. Słuchając żywotu św. Antoniego, Augustyn myślał: „Ty, o Boże zawracałeś mnie do Siebie Samego, stałeś przed oczy moje duszę moją, abym widział jak jestem brudny, powykęcany, splamiony i owrzodzony. I gdym usiłował odwrócić wzrok od siebie, Ty Sam raz jeszcze pchnąłeś mnie przed moje oczy, aż ległem nagi przed sobą i powtarzałem: „Niech stanie się to zaraz!“ Zrobiłem postanowienie i cały byłem za jego wykonaniem i — nie wykonałem... Ale nie cofnąłem się całkowicie, brałem oddech i znów próbowałem... Już docierałem i nie dotarłem. Dawne moje marności brzęczały wciąż miękko na sukni mego ciała:: Chciałbyś nas porzucić? Odtąd nie będzie ci już wolno tego i tamtego“. Ale z drugiej strony stała armia czystości i mocy: „Mogli oni, a ty nie?“ Słowa te wracały nieustannie. Pewnego dnia, gdy Augustyn siadł zrozpaczony w ogrodzie, usłyszał głos dziecięcy: „Weź i czytaj!“ Otwierając Pismo św. trafił na słowa: „Nie w hulankach, ani w pijaństwie i nieczystości, ale przywdziejcie na siebie Pana naszego Jezusa Chrystusa“.

Nagle lecz spokojnie stawał się cud: Augustyn był innym człowiekiem. W r. 387 przyjmuje chrzest. Monika jest przy nim. Niedługo potem przyjmuje święcenia kapłańskie i zostaje biskupem Hipony. Umrze 28 sierpnia 430 r. z oczyma utkwionymi w foliał psalmów pokutnych. Świat jego sypał się w gruzy — Hiponę oblegali Wandalowie i wzięli ją wnet po jego śmierci.

Co się właściwie stało? Rzym i imperium zachodnie oddalały się coraz więcej od Wschodu. Bogactwa, nauka, blask społeczny i siła polityczna — skupiały się w Konstantynopolu. Każde dzieło naukowe wypowiadano najpierw w języku greckim. Uczni zachodni usiłowali przełać dziedzictwo greckie w kształty łacińskie. Augustyn, człowiek zdumiewającej pamięci i zainteresowań, przeczytał nie tylko wszystko co



napotkał, ale niczego nie zapomniał i przełożył na wspaniałą łacinę. Nie bał się spadku klasycznego. Współ z Antonim i Benedyktem stoi na czele szkół. Późniejsze wieki rozwinęły, a nawet poprawiły jego idee, ale bez Augustyna idee te nie byłyby w ogóle znane i przemyślane.

Wśród wielu spraw nasuwających się w związku z Augustynem dotknę tylko trzy. Jeżeli ceni się wolę, to nie tylko możliwość wyboru, ale siłę woli. Ze wstrętem odrzucamy sytuację, w której człowiek jest niewolnikiem okoliczności. Otóż Augustyn wpłynął decydująco na chrześcijańską naukę o sile woli. Samą intensywnością swego życia pokazał jak silną może być wola ludzka, ale też doświadczył i wskazywał, że sama ze siebie jest ona słabizną, jeśli jej nie wspiera łaska Boża. Owszem są rzeczy, których wola ludzka sama nie wykona. Nie może zdobyć się na nadprzyrodzoną miłość Boga, zjednoczenie z Bogiem i szczęście w Bogu; prowadzi do nich łaska. Augustyn zrozumiał dwie rzeczy: naprzód, że trzeba pracować ile sił wola, którą mamy w naturze, ale że nie osiągniemy pełnego powodzenia bez pomocy Bożej. Dlatego tak arcyważną rzeczą jest modlić się, być w związku z Bogiem i mieć Jego łaskę: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie“ — nic co by nas prowadziło przez całą drogę i zawsze.

Po drugie: Augustyn żył, gdy rzeczy wydające się wiecznymi — Imperium Rzymskie i jego kultura — pękały. Sam Augustyn nie wiedział, w jaki sposób coś z tej kultury mogło przetrwać. Wydawało mu się, że to koniec świata. Napisał w tym czasie swe największe dzieło „Civitas Dei“ — Miasto, Państwo, Cywilizacja Boża.

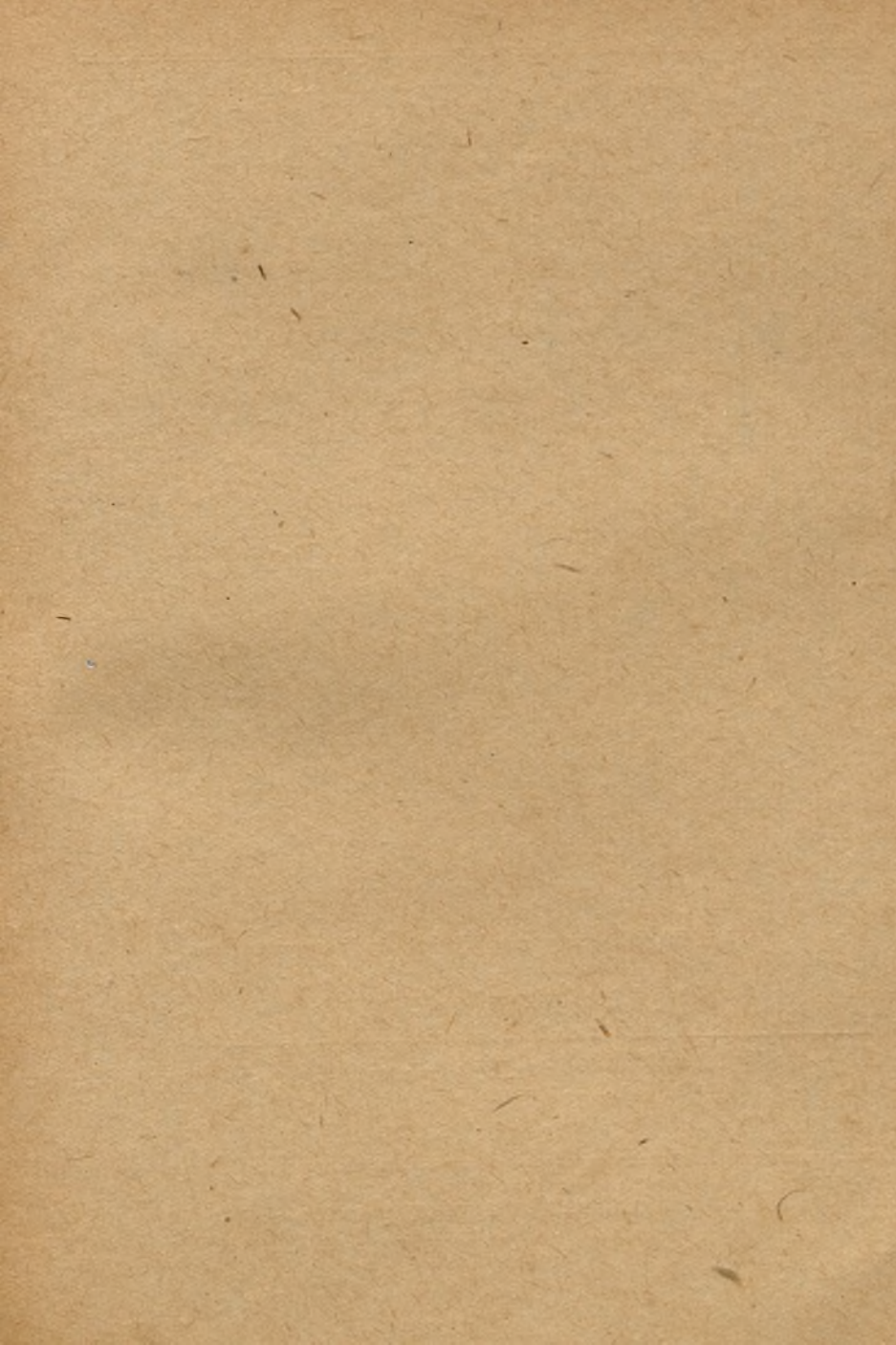
I wreszcie: z pokolenia w pokolenie odczuwamy w Augustynie człowieka; nie tylko tego, który przeżył wszystko, co człowiek przeżyć może, ale który zebrał wszystkie elementy w jedną wspaniałą całość. Świadomy każdej namiętności, nie odrzucił niczego co w nim było, lecz zebrał, uporządkował i udoskonalił, zwracając wszystko ku Bogu, który wszystko stworzył i Sam może uczynić najwięcej i najlepiej. Mógł więc Augustyn w świadomości najgłębiej przeżytej wołać: „Stworzyłeś nas dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, póki w Tobie nie spocznie“.

*Ks. Dr Marian Rzeszcwski*

Nadesłano do Redakcji:

- Ks. Dr JAN CZUJ: **życie św. Augustyna**, wyd. 11, str. 228, cena zł 18. —  
Warszawa, 1952. Wydawnictwo SS Loretanek - Benedyktynek.
- BLAISE PASCAL: **Myśli**, przełożył Tadeusz Żeleński (Boy). — wstęp napisała  
Stefania Skwareczyńska. str. 336, cena zł 32. Warszawa, PAX, 1952.
- ŚW. HIERONIM: **Listy**, Tom I, przełożył Ks. Dr Jan Czuj. Str. 430, cena zł 34.  
Warszawa, PAX, 1952.
- WŁODZIMIERZ WNUK: **Wiosna nad Moltawą** (reportaż z odbudowy Gdańska).  
Str. 192, cena zł 20. Warszawa, PAX, 1952.
- JANINA KOLENDO: **Szukając drogi**, (powieść), str. 232, cena zł 20. Warsza-  
wa, PAX, 1952.
- ALEKSANDER ROGALSKI: **Katolicyzm w Niemczech po II wojnie światowej**.  
Str. 270, cena zł 20. Warszawa, PAX, 1952.





Cena zł 2-

---

---

**Przeczytaj uważnie warunki prenumeraty  
„Głosu Karmelu“ na 2-jej stronie okładki**

# **GŁOS KARMELU**

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego.

Redaguje Kolegium

---

---

Sprawy redakcyjne, jak artykuły itp. kierować jak dotąd:

**Redakcja „Głosu Karmelu”  
Kraków, ul. Rakowicka 18**

---

---

M-3-10805

Papier druk. sat. 61,86, 60 g, VII kl. — Nakład 2000

Zam. 248 7. IV. 52

KRAKOWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE ZAKŁAD 7 — KRAKÓW